

*Studia z Psychologii w KUL*, tom 17  
red. O. Gorbaniuk, B. Kostrubiec-Wojtachnio,  
D. Musiał, M. Wiechetek, A. Błachnio, A. Przepiórka  
ISBN 978-83-7702-473-7 Lublin, Wyd. KUL 2011, s. 249-261

**Maria Braun-Gałkowska**

Instytut Psychologii

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Katedra Psychologii Wychowawczej KUL w okresie przełomu 1989

## **KATEDRA PSYCHOLOGII WYCHOWAWCZEJ KUL W OKRESIE PRZEŁOMU 1989**

Wybory 4 czerwca 1989 roku, choć nie w pełni wolne, jednak doprowadziły do odzyskania niepodległości, na którą Polacy czekali i o którą walczyli przez 50 lat. Aby uzyskać to niezwykle, bezkrwawe zwycięstwo konieczna była praca bardzo wielu ludzi w całej Polsce. Również w Lublinie w działaniach opozycji były zaangażowane liczne grupy, w tym wielu psychologów.

### **Przygotowanie wyborów 1989 r.**

Przygotowanie wyborów 1989 roku trwało bardzo krótko: od ustaleń przy *Okrągłym Stole* do pierwszych dni czerwca 1989 r. Kampanią wyborczą kierował *Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie*, a w terenie regionalne *Komitety Obywatelskie*. W Lublinie był to *Komitet Obywatelski Lubelszczyzny* wspierany przez wiele środowisk, a w zadanie to włączyły się też aktywne osoby związane z Katedrą Psychologii Wychowawczej KUL.

Te kilka tygodni były ogromnie intensywne i stały się dla nas okresem ważnym i niezapomnianym. Mieliśmy wtedy mało czasu i mało środków – nie było Internetu, kserokopiarek, nawet flamastrów. Pisaliśmy na maszynach do pisania na marnym papierze przebitkowym, a większość plakatów malowaliśmy ręcznie, zastruganymi patykami na arkuszach papieru pakun-

kowego. Ponieważ ZOMO zrywało te plakaty, wywieszane były też drwiące afisze z napisami: „plakat ćwiczebny do zrywania”. Któregoś dnia, gdy tak malowaliśmy plakaty na murku przed skromniutkim lokalem *Komitetu Obywatelskiego* przy Krakowskim Przedmieściu, podeszła do nas jakaś starsza pani. Dała nam niedużą, ręcznie uszytą flagę polską, mówiąc: „Przyniosłam, bo pewno się wam przyda”. To zdarzenie wydaje się symboliczne dla tamtych dni.

Później niektórzy mówili, że kampania wyborcza nie była właściwie potrzebna, bo wystarczyłyby fotografie kandydatów z Lechem Wałęsą, ale sprawa nie była w rzeczywistości taka prosta. Media, prócz niewielkiego „okienka” *Solidarności*, były w rękach komuny, nie było jeszcze Internetu i poczty elektronicznej, telefony były rzadkością, telefonów komórkowych i SMS nie było wcale, a trzeba było w jakiś sposób poinformować ludzi o taktyce wyborczej. Przede wszystkim trzeba było przekonać ich, że warto brać udział w głosowaniu, mimo że od lat wyrazem sprzeciwu wobec władz było nieuczestniczenie w nich. Trzeba było zapamiętać, na kogo głosować, których kandydatów skreślać, a także w jaki sposób głosować (ordynacja wyborcza była celowo przez komunistyczne władze ustalona w sposób zawyły, aby część głosujących przez omyłkę zmarnowała głos). Wybory 1989 r. miały być początkiem budowania społeczeństwa obywatelskiego, ważne więc było, aby głosujący rozumieli o co w nich chodzi, znali kandydatów i wiedzieli, jak zachować się w dniu wyborów.

Ponieważ na przygotowanie wyborów było bardzo mało czasu, potrzeba było wielu ludzi, którzy o tym wszystkim informowaliby ustnie na spotkaniach wyborczych. Temu celowi służyła *Wszechnica Wyborcza przy Komitecie Obywatelskim Lubelszczyzny*, która działała przez około 6 tygodni, w krótkim, ale bardzo intensywnym czasie przedwyborczym.

### **Powstanie i organizacja *Wszechnicy Wyborczej***

Stworzenie w Lublinie *Wszechnicy Wyborczej*, czyli zgromadzenie i wyszkolenie osób, które podejmą się agitacji przedwyborczej – jak ich nazwaliśmy – prelegentów, było pomysłem dra Adama Stanowskiego, który zaproponował żebym podjęła się tego zadania<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Dr Adam Stanowski (powstaniec warszawski, więzień polityczny za czasów stalinowskich, pracownik naukowo-dydaktyczny na socjologii KUL, później wybrany na senatora) był członkiem *Komitetu Obywatelskiego Solidarność przy Lechu Wałęsie* i działaczem opozycyjnym w Lublinie.

Dnia 24 kwietnia zwrócił się z tym do mnie profesor Jerzy Kłoczowski<sup>2</sup>, zostałam dokooptowana do *Komitetu* i zaczęłam organizowanie *Wszechnicy*.

Już 26 kwietnia, na zebraniu *Komitetu* przedstawiłam program pracy *Wszechnicy*, a następnego dnia odbyło się w Katedrze Psychologii Wychowawczej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pierwsze spotkanie szkoleniowe. Od razu zgłosiło się wielu chętnych. W pierwszym spotkaniu uczestniczyli przede wszystkim asystenci i studenci starszych lat KUL, w następnych wiele innych osób.

#### **Dr Antonina Gutowska:**

W maju 1989 roku profesorowie i studenci byli wspólnie zaangażowani w realizację wielkiego dzieła, żyliśmy nadzieją na odzyskanie wolności. Uniwersytet był wtedy prawdziwą wspólnotą nauczających i nauczanych. My, wówczas studenci, słuchaliśmy profesorów, którzy służyli nam swoją mądrością i doświadczeniem, prowadząc spotkania w ramach *Wszechnicy Wyborczej*, ale jednocześnie wiedzieliśmy, że profesorowie potrzebują naszego zapału i energii do realizacji wspólnych zadań. Każda osoba była ważna. Dlatego, po wygranych wyborach w czerwcu 1989 wszyscy czuliśmy się zwycięzcami i współautorami sukcesu, a co za tym idzie, w nową rzeczywistość wstępowaliśmy nie jako kibice, ale jako osoby współodpowiedzialne za to, co dzieje się w Polsce.

Osoby posiadające odpowiednie kompetencje do prowadzenia zajęć szkoleniowych we *Wszechnicy* również znalazły się błyskawicznie. Ułatwienie stanowił fakt, że w listopadzie 1981 roku, podczas lubelskiego strajku szkolnego, powstał zespół złożony z osób związanych z kierowaną przeze mnie Katedrą Psychologii Wychowawczej KUL: dr Aleksandra Gała, dr Michał Grygielski, dr Tomasz Ożóg, mgr Elżbieta Wilkos (+1996) [w tekście podaję ich obecne tytuły naukowe].

Strajk szkolny, w ówczesnej prasie ogólnopolskiej zatajany, a lubelskich gazetach wspominany tylko jako krzywda dla młodzieży, która została pozbawiona lekcji i opieki, w rzeczywistości miał charakter aktywny. W szkołach, które przystąpiły do strajku, nauczyciele byli przez cały czas obecni, młodzież organizowała służbę porządkową (żeby uchronić się od ewentualnych prowokacji), większość lekcji odbywała się normalnie, ale zamiast niektórych prowadzone były zajęcia takie, jakie w ówczesnej szkole nie mogły się znaleźć. Były to przede wszystkim prelekcje z historii, ale także z katolickiej nauki społecznej i psychologii.

---

<sup>2</sup> Prof. Jerzy Kłoczowski, powstaniec warszawski, profesor na historii KUL, członek *Komitetu Obywatelskiego Solidarność przy Lechu Wałęsie*, przewodniczący *Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny*, senator RP.

Zespół psychologii wychowawczej został zorganizowany w ciągu 2 dni i dzięki temu zdążył przeprowadzić lekcje w wielu szkołach, a także niektórych wyższych uczelniach. Lekcje były prowadzone nowoczesną metodą aktywizującą (w tamtym czasie jeszcze rzadko stosowaną, nazywaną dziś warsztatem), według tego samego konspektu dostosowywanego do wieku uczniów. Tematem warsztatu była miłość rozumiana szeroko – jako postawa społeczna odnosząca się do erotyki, rodziny, zaangażowania społecznego, Ojczyzny. Tekst stanowiący teoretyczną podstawę lekcji<sup>3</sup> został odbity na powielaczu w 2 tysiącach egzemplarzy i w całości (ponieważ akurat wtedy przywieziono go do lokalu *Solidarności*) zniszczony przez ZOMO 13 grudnia 1981.

W lubelski strajk szkolny zaangażowanych było wielu nauczycieli i uczniów. Stanowił on dla nauczycieli okazję do pracy w szkole – choć przez kilka dni – wolnej, a dla młodzieży ważną lekcję patriotyzmu i wychowania obywatelskiego. To zdarzenie pozostało w pamięci jego uczestników, ale ponieważ nie mogło być przedstawione w ocenianych mediach tamtego czasu, jest do dziś mało znane.

#### **Dr Aleksandra Gała:**

Celem strajku szkolnego było udostępnienie młodzieży wiedzy prawdziwej, a nie zafałszowanej przez komunistyczną ideologię. Wraz z kilkoma innymi kolegami byłam w grupie przygotowywanej przez prof. Marię Braun-Gałkowską. Pani Profesor opracowała konspekty i uczyła nas, jak przeprowadzać lekcje o dojrzałej miłości. Na zaproszenie sztabu strajku szkolnego byliśmy w różnych szkołach i w sumie nasza ekipa przeprowadziła 105 lekcji. Wieczorami dzieliliśmy się wrażeniami ze spotkań z młodzieżą, która życzliwie i z powagą przyjmowała przekazywane treści. Te szkolne spotkania dodawały nam zapału do walki o Ojczyznę, w której wolne będą także szkoły.

Część osób prowadzących zajęcia podczas strajku szkolnego stała się trzonem zespołu organizującego *Wszechnicę Wyborczą*. Od początku należeli do niego prof. Maria Braun-Gałkowska, dr Aleksandra Gała, dr Tomasz Ożóg, potem dołączyli: dr Radosław Drwał (UMCS), dr Andrzej Juros, prof. Piotr Oleś.

Słuchacze *Wszechnicy* zgłaszali się wprost do osób prowadzących zajęcia (jeżeli znali je osobiście), albo byli kierowani pisemnie przez *Komitety Obywatelskie* z Lublina i innych miejscowości Lubelszczyzny. Kierować mogło też niezależne harcerstwo. Lista uczestników przechowywana była tylko

---

<sup>3</sup> Tekst stanowiący podstawę lekcji o miłości prowadzonych podczas strajku szkolnego potem został opublikowany jako rozdział książki: Maria Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*.

w *Komitecie* i nie zachowała się – zaginęła wraz z innymi dokumentami *Komitecie Obywatelskiego Lubelszczyzny*. Inne jej egzemplarze nie były sporządzane ze względu na bezpieczeństwo (żeby nie dostały się w ręce UB), gdyż wtedy nie było jeszcze wiadomo, jak akcja się skończy.

Notatki dotyczące działania *Wszechnicy* i programu spotkań, które stanowią podstawę tego tekstu, zachowałam u siebie, żadnych list z nazwiskami nie miałam. Podaję przykładowo niektóre zapamiętane osoby: prof. Stanisław Gałkowski, dr Michał Grygielski, mgr Andrzej Grządkowski, dr Elżbieta Trubiłowicz, dr Antonina Strojnowska, prof. Jacek Wojtysiak i inni. Ogółem *Wszechnicę* ukończyło około 200 osób.

Spotkania szkoleniowe

Spotkania szkoleniowe odbyły się trzy razy: 27 kwietnia, 29 kwietnia i 18 maja. W każdym uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Spotkania trwały od godz. 9 do około 17, według opracowanego przeze mnie programu, szczegóły zajęć ustalaliśmy wspólnie.

Każde spotkanie miało 3 części. Pierwsza odbywała się wspólnie, druga w podziale na małe (kilkunastoosobowe) grupy, trzecia znowu wspólnie. Ponieważ zajmowało to prawie cały dzień, w połowie zajęć była przerwa, podczas której studenci I roku psychologii KUL (dr Beata Kostrubiec i dr Waław Srebro) przygotowywali herbatę i bułki zakupione ze skromnych zasobów *Komitecie Obywatelskiego*. Było to jedyne wynagrodzenie (jeśli bułki można tak nazwać) jakie otrzymywali działacze *Wszechnicy*.

Część 1.

### **I spotkanie wspólne**

Wspólna część spotkania składała się z 3 części.

1) Sprawy organizacyjne

- **Zapisy** na podstawie skierowań: imię, nazwisko, zawód, adres, ewentualnie telefon, lub inny sposób możliwego kontaktowania się (wówczas wiele osób nie miało telefonu).

- Wprowadzenie organizacyjne

a) Przedstawienie celu zajęć: przygotowanie się do prowadzenia spotkań przedwyborczych jako asystent kandydata na posła czy senatora lub samodzielnie.

b) Przedstawienie planu spotkań szkoleniowych i omówienie ich charakteru. Upředzenie o warsztatowej formie zajęć. Ponieważ istotny na zebraniach przedwyborczych był kontakt z ludźmi, przygotowanie do tego kontaktu nie mogło być czysto teoretyczne, ale musiało się dokonywać właśnie przez żywy kontakt. W razie gdyby komuś taka forma zajęć nie odpowiadała, mógł wycofać się z udziału we *Wszechnicy*, a nie rezygnując z działalności przedwyborczej, podjąć się innych zadań, np. plakatowania.

2) Wprowadzenie ideowe

Następną częścią wprowadzenia było przedstawienie krótkich założeń ideowych:

- Działamy z mandatu *Komitetu Obywatelskiego*, czyli w kontekście szerszym niż *Solidarność*. Chodzi o przyszłość Polski, której grozi ruina gospodarcza, ekologiczna, zdrowotna i moralna, jeżeli będzie dalej tak jak jest. To jest nasz kraj i musimy o niego walczyć, chodzi o przyszłość Polski.

- Nie wiemy, czy uda się nam osiągnąć cel, ale jeśli nie spróbujemy i nic nie zrobimy, nie uda się na pewno.

- Traktujemy wybory jak rodzaj referendum. Nie są w pełni demokratyczne (bo tylko 35% mandatów jest wolnych, także na naszej liście jest 1 kandydat na 1 miejsce), ale będą sprawdzianem, ile osób opowie się za opozycją. Nie jesteśmy agitatorami kandydata, ale wzywamy do opowiedzenia się za nadzieją dla Polski.

- Przyjmujemy postawę życzliwości. Nie uważamy się za lepszych od osób, które przyszły na spotkanie wyborcze, ale chcemy pokazać im coś, o czym wiemy, a może oni nie mieli okazji tego zobaczyć. Chcemy ich pobudzać do działania dla Ojczyzny.

- Nie prowadzimy kampanii negatywnej przeciw kontrkandydatom, ale pokazujemy, że rozsadek każe się jednoczyć. Mówimy „Pan da siłę swojemu ludowi”, więc musimy być ludem Pana, czyli działać w miłości i prawdzie.

Założenia te w działających sztabach wyborczych prawdopodobnie dziwiły by, a nawet śmieszyły, nam wydawały się wówczas naturalne i oczywiste. Ponieważ nie było czasu na ich dłuższe dyskusowanie, osoby które się z nimi nie zgadzały mogły zrezygnować z udziału we *Wszechnicy*, ale nie przypominam sobie żeby ktoś w tym momencie zrezygnował.

### 3) Omówienie organizacji spotkania wyborczego

- Podanie planu spotkania wyborczego.

- Omówienie ordynacji wyborczej. Podanie prostej instrukcji wyborczej: spośród podanych nazwisk skreślać wszystkie prócz kandydatów *solidarnościowych*, nie przekreślać kartek, nie zabierać ich, bo głos będzie nieważny (uproszczoną „ordynację” przygotowała dr Elżbieta Trubilowicz).

- Omówienie sylwetek kandydatów na posłów i senatorów – ich słabych i mocnych stron. Podczas spotkania któregoś z kandydatów należy jednocześnie promować pozostałych.

- Techniczna strona organizacji spotkania: przygotowanie i dekoracja sali, zapraszanie osób popierających kandydata a mających znaczenie w środowisku lokalnym, przywitanie przybyłych itd.

- Pomoc dla kandydatów na posła: kierowanie dyskusją, notowanie pytań, czasem podpowiadanie, lub nawet wyrażanie w odpowiedzi na pytanie, ale bez „przyćmiewania” kandydata. Już wtedy zdawaliśmy sobie sprawę z braków niektórych kandydatów, ale chodziło o wygraną *drużyny Solidarności*.

Część 2.

### **Warsztaty w grupach**

Warsztaty składały się z dwóch części. Każdą grupę prowadziły dwie osoby (bardziej doświadczona i asystent).

#### 1) Autoprezentacja

W części pierwszej warsztatu ćwiczona była autoprezentacja. Każdy „prelegent” przedstawiał się, potem wygłaszał jakąś myśl „agitacyjną”, a następnie jego zachowanie i wypowiedzi były wspólnie analizowane. Chodziło nie o krytykowanie wystąpienia, ale rady i ćwiczenie zmian pozytywnych.

Przedmiotem analizy było wiele spraw:

- Wygląd – ubiór, postawa ciała, spokój, uśmiech, spojrzenie.
- Treść wypowiedzi – podkreślanie nadrzędności sprawy ogólnej, nad ewentualnymi konfliktami i szczegółowymi zastrzeżeniami.
- Nastawienie do słuchaczy, brak agresji, zachowanie spokoju nawet w sytuacji agresywnych zachowań słuchaczy.
- Technika wypowiadania się – sposoby redukcji napięcia, ćwiczenie oddechu.
- Konkretne rady: na przykład mówca lepiej (bezpieczniej) czuje się stojąc za jakąś mównicą, a w sytuacji jej braku za krzesłem (oparcie odwrócone do siebie). Rolę takiej psychologicznej osłony może pełnić kartonowa teczka trzymana w rękach, która zarazem pomaga zająć ręce, z którymi czasem „niewiedomo co robić”. Teczki takie – z emblematem *Komitetu Obywatelskiego Solidarność* – dostali wszyscy uczestnicy szkolenia. Zawartość teczki była omówiona w następnej części spotkania.

#### **Dr Elżbieta Trubiłowicz:**

Pamiętam kilka wyrazistych kadrów z setek tych bardziej rozmytych. Pierwszy dotyczy warsztatów Wszechnicy. Ktoś zapytał, jak zareagować na trudne (np. prowokowane przez SB-cję) pytania. I prosta odpowiedź Pani Profesor: „Zawsze można napić się wody i już zyskujemy czas na porządkowanie myśli.” Rady dotyczące mowy ciała, co robić by nie mieć „zbyt dużo mowy ciała”, jak pomocne może być krzesło i że dobrze mieć kilka osób z dużej sali, na których wzrok odpowiadamy. Warsztaty były żywą dyskusją z wieloma świetnymi pomysłami porządkowanymi przez prowadzących. Do dziś tamte wskazówki są dla mnie bezcenne w relacjach z grupą.

#### 2) Trening pytań

Po przerwie na krótki odpoczynek i posiłek następował trening pytań.

Prowadzący i uczestnicy spotkania zadawali sobie wzajemnie trudne pytania lub stawiali zarzuty, korzystając z autentycznych przykładów. Następnie ćwiczyli sposób odpowiadania, próbowali różnych odpowiedzi, wspólnie je omawiali.

Do ćwiczeń wykorzystywane były przykłady najczęstszych pytań i uwag krytycznych padających podczas spotkań przedwyborczych:

- Czy kandydaci, których lansujemy, na pewno nie będą głosować za prezydenturą Jaruzelskiego. Ponieważ nasi kandydaci publicznie złożyli takie oświadczenie, można było uspokajać pytających. Podczas wyborów prezydenta w sejmie posłowie z Lubelszczyzny dotrzymali tego przyrzeczenia.

- Dlaczego nie popieramy pana Bendera, choć jest profesorem KUL? Profesor Bender nie był kandydatem *Komitetu Obywatelskiego*, a ponieważ pracował na KULu jego obecność na listach dezorientowała wyborców.

- Nie warto iść na wybory, które nie są całkowicie wolne, lepiej poczekać na wybory wolne rzeczywiście.

- „Nowi dorwą się do żłobu i będzie to samo”.

- Wypowiedzi krytyczne o poszczególnych kandydatach (dawna przynależność partyjna, sprawy rodzinne, nierzetelność itp.) i inne.

Cześć 3.

## **II spotkanie wspólne**

**1) Informacje dotyczące organizacji wyjazdów na spotkania przedwyborcze.** Lista osób, które przeszły szkolenie była przekazywana do *Komitetu Obywatelskiego*, gdzie był punkt kontaktowy. Prowadził go mgr Juliusz Galkowski. W punkcie były zgłaszane zapotrzebowania na spotkania, następowała organizacja wyjazdów i harmonogram spotkań; można też było dostać potrzebne materiały.

**2) Omówienie zawartości teczek.** Teczki były bardzo skromne, ale zawierały parę ulotek, program wyborczy *Komitetu Obywatelskiego Solidarność*, instrukcję wyborczą, mapkę okręgów wyborczych województwa lubelskiego, spis lubelskich kandydatów, kilka wybranych myśli i cytatów do wykorzystania w wystąpieniach, na przykład:

- Polska jest nasza, działamy dla niej.

- Nasze działanie ma środki ubogie, ale siła jest w ideałach.

- Jest nas dużo – nigdy nie narzekać, że na spotkanie przyszło mało osób!

- Twój głos się liczy, Twój głos jest potrzebny.

- Każdy uczestnik spotkania – „prelegentem” na swoim terenie i w swojej rodzinie.

- „Wątpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga” (Bp Michał Kozal).

- „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo: *Solidarność*. Dziś płynie ono szeroką falą przez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: *wszyscy przeciw wszystkim*, ale tylko wedle zasady *wszyscy ze wszystkimi, wszyscy dla wszystkich* (Jan Paweł II, III pielgrzymka, Gdynia).

**3) Rozdanie legitymacji.** Wszystkie osoby, które ukończyły szkolenie otrzymywały legitymacje i zaświadczenia, które upoważniały do występowania z ramienia *Komitetu Obywatelskiego*. Legitymacje wykonane były ręcz-



nie, zawierały wypisane (zawsze przez tę samą osobę) numer, imię i nazwisko, fotografię oraz pieczęć Komitetu.

### **Spotkania przedwyborcze**

Działacze Wszechnicy odbyli ogromną liczbę spotkań jako asystencji kandydatów, albo samodzielnie, gdy kandydaci nie mogli przyjechać. Ponieważ było ich 200, a każdy odbył około 10 spotkań, można liczyć, że spotkań takich było około 2000.

### **Dr Elżbieta Trubilowicz:**

Wspominam jedno z wielu spotkań w niewielkich wsiach, których kilkanaście odbyliśmy w tamtych dniach. To było szczególne, bo wieś miała w okolicy uzasadnioną opinię bardzo „czerwonej”. Po prostu baliśmy się agresji tych ludzi, lecz chyba nie mniej tego, że nikt nie przyjdzie. Przyszło kilkunastu mężczyzn, kilka kobiet. Zaczęliśmy mówić o wyborach, dlaczego takie ważne, jaka to szansa... Jeden z mężczyzn zapytał „A jak wy to wszystko kłamię?”. Popłoch. Co odpowiedzieć? Nauczony na warsztatach gest mocnego wsparcia o stojące przede mną krzesło: „Jeśli kłamiemy to nic się nie zmieni i będzie jak było. Ale może jednak nie kłamiemy i da się coś w Polsce zmienić?” Wtedy jakaś kobieta z końca sali powiedziała: „Jak kłamią? przecież PKS-em przyjechały”. Tak uwiarygodnił nas brak własnego środka transportu, który wówczas świadczył o bogactwie i był „podejrzany”. Wtedy zaczęły się normalne pytania, jak głosować, czy nie będzie prześladowania za oddane na Solidarność głosy, jak szukać na listach itp. Strach minął..

Działacze Wszechnicy rozdawali też listy kandydatów w różnych punktach miasta (np. przed *Komitetem Obywatelskim*, przed kościołami) i w bezpośrednim kontakcie wyjaśniali znaczenie wyborów i sposób głosowania. Działania te doprowadziły do powszechnego zainteresowania sprawą wyborów.

### **Dr Michał Grygielski:**

Z przyjemnością wracam do wspomnień z tamtych dni, przede wszystkim dlatego, że te różne działania, w których miałem szczęście uczestniczyć miały – jak to coraz wyraźniej widzę – bardzo głęboki sens. Niestety, nie potrafię sobie teraz przypomnieć szczegółów mojego udziału we Wszechnicy Wyborczej. Pamiętam, że na pewno przygotowaliśmy zestawy materiałów wyborczych dla osób, które prowadziły działalność informującą o znaczeniu wyborów, ordynacji wyborczej i po prostu o technicznych zasadach głosowania. Byłem też na informacyjnych zebraniach dotyczących tych materiałów w biurze przy Krakowskim Przedmieściu i brałem udział w spotkaniach przedwyborczych, korzystając z tych materiałów. Niestety nie

potrafię odtworzyć szczegółów tych działań, bo ginęły i zacierają się one w tej gorączce przedwyborczej, gdy człowiek w dzień zajmował się tymi sprawami, a w nocy pośpiesznie rozklejał plakaty i ulotki wyborcze w okolicy, także w miejscach trudno dostępnych dla niszczących je, żeby jak najwięcej z nich przetrwało do czasu, gdy rankiem, na przekór swym wrogom, „znowu pojawią się” i przekażą swój komunikat. Jeszcze jedno fajne wspomnienie – zawieszania na szczytowym gzymsie frontonu KUL w sobotnie (przedwyborcze) popołudnie, oczywiście w konspiracji przed władzami KUL i po podstępnym wydobyciu od portiera kluczy na strych – transparentu z napisem kto jest „naszym kandydatem”. Chodziło o potwierdzenie (nawet takie manifestacyjne), że środowisko KUL popiera kandydatów Solidarności.

### Inne działania Wszechnicy

Oprócz głównego celu, jakim było przygotowanie spotkań przedwyborczych, *Wszechnica* podejmowała też działania dodatkowe.

28 kwietnia odbyło się w mieszkaniu państwa Krystyny i Jerzego Kłoczowskich spotkanie z kandydatami na posłów, m.in. uczestniczył w nim Zygmunt Łupina, Janusz Rożek, Adam Stanowski (spotkanie prowadzili ks. prof. Zdzisław Chlewiński, prof. Maria Braun-Gałkowska i prof. Piotr Oleś). Parę dni potem podobne spotkanie (prowadzone przez Marię Braun-Gałkowską i Piotra Olesia) odbyło się z solidarnościowymi kandydatami w Kielcach (uczestniczył m.in. Juliusz Braun, Jerzy Stępień, Edward Rzepka).

Spotkania te były krótsze, ale miały przebieg podobny jak podczas zajęć *Wszechnicy* i dotyczyły przede wszystkim autoprezentacji – oddech, postawa, gesty – i treningu odpowiedzi na podchwytliwe pytania. Oprócz tego prowadzone były z niektórymi kandydatami spotkania indywidualne. W porównaniu do pracy obecnych sztabów wyborczych przygotowujących kandydatów, były to oczywiście działania bardzo skromne, ale na owe czasy nowatorskie i bardzo przydatne, a prowadzone całkowicie bezinteresownie.

Przy *Wszechnicy* działały też grupy dziecięce, które wkładały małe ulotki z nazwiskami solidarnościowych kandydatów za wycieraczki samochodów. Przewodniczący tych grup dostali zaświadczenia, które w razie legitymowania były uznawane przez Milicję. Dzieci tych było dużo, ale chyba nie istniała ich lista, pamiętam Janka Gałkowskiego, Michała Przecieczowskiego, Joasię Wojtaszak.

**Dr Jan Gałkowski:**

Razem z dwójką przyjaciół roznosiliśmy ulotki z nazwiskami solidarnościowych kandydatów i wkładaliśmy je za wycieraczki samochodów, a także dawaliśmy je przechodniom jeśli o nie prosili (ale nie wpychaliśmy ich nikomu nachalnie). Nasz rewir zamykał się w trójkącie ulic Lipowa, Narutowicza oraz Krakowskie Przedmieście, choć czasem zapuszczaliśmy się i dalej, na Wieniawę czy w okolice Zamojskiej. Dwukrotnie zatrzymywał nas patrol milicji, ale funkcjonariusze prosili tylko o parę ulotek dla siebie i znajomych i pozwalali wracać do roboty. Przed samymi wyborami biegaliśmy też wieczorem z plakatami, które naklejałmy za pomocą kleju domowej roboty z mąki. Mieliśmy wtedy po 9 lat, ale czuliśmy że bierzemy udział w Historii przez wielkie H.

Do ostatniej chwili trwało plakatowanie i agitacja wyborcza. Przed lokalami komisji wyborczych działacze zachęcali do głosowania na Solidarność i rozdawali karteczki z nazwiskami solidarnościowych kandydatów. Ich obecność i barwy narodowe, pod którymi występowali, podkreślała wagę zdarzenia.

**Dr Andrzej Dakowicz**

*Pamiętam, jak w czerwcu 1989 roku stałem przed jednym z lokali wyborczych na Czechowie z flagą narodową i zachęcałem wyborców do głosowania na ludzi Solidarności. Ludzie okazywali wiele życzliwości, uśmiechali się porozumiewawczo. Niektórzy częstowali kanapkami lub czekoladą.*

Po zakończeniu spotkań przedwyborczych większość działaczy *Wszchnicy* została członkami komisji wyborczych lub mężami zaufania *Solidarności*. Ich obecność w komisjach okazała się bardzo potrzebna, bo jak się okazało, inne osoby należące do komisji, a często pracujące już w poprzednich wyborach (przez opozycję bojkotowanych), starały się niejednokrotnie zmieniać wyniki wyborów na niekorzyść *Solidarności*. Rano okazało się, że zwyciężyliśmy.

**Dr Aleksandra Gała:**

Komisja przy ul. Krańcowej mieściła się w Domu Kultury, na parterze. Gdy przyszła pora zamknięcia lokali wyborczych, w chwili otwierania urny, za oknami, przez które prawdopodobnie dobrze było widać lokal wyborczy, stali ludzie z palcami ułożonymi w znak „V”. W komisji panowała cisza. Chyba nigdy w życiu nie doświad-

czyłam ciszy tak pełnej napięcia. Rozpoczęło się zliczanie głosów. Pierwsze karty wyborcze nam, stronie opozycyjnej, dawały nadzieję, ale nadzieję podszytą lękiem, że za chwilę przyjdzie fala innych wyników. Z każdą jednak chwilą sytuacja stawała się coraz bardziej jasna: w naszym okręgu komuna miażdżąco przegrała! Jeden z mężów zaufania ze strony PZPR, którego niektórzy członkowie Komisji nazywali „panem pułkownikiem”, z przekonaniem twierdził, że takiego wyniku być nie może i w protokole trzeba go zmienić. Dzięki temu, że byliśmy w komisji, nie dopuściliśmy do tego.

#### **Dr Elżbieta Trubiłowicz:**

I jeszcze jedno wspomnienie: to poczucie bezbrzeżnej radości po podliczeniu głosów i wyjściu świtem z lokalu wyborczego. Niezwykłość tego świtu to doświadczenie wszystkich, którzy mieli radość być w tych wyborach mężami zaufania Solidarności.

Po wyborach i powstaniu *Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego* zorganizowałam spośród osób działających we Wszechnicy Wyborczej i innych profesorów KUL-u *Zespół Doradców OKP ds. Psychologii Społecznej*. Do Zespołu Doradców Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego należeli: prof. Maria Braun-Gałkowska, ks. prof. Zdzisław Chlewiński, dr Radosław Drwał (UMCS), dr Aleksandra Gała, prof. Piotr Oleś, dr Tomasz Ożóg, prof. Jerzy Strojnowski, prof. Zbigniew Zaleski.

Zespół ten przygotował trzydzieści parę opinii psychologicznych dotyczących działalności OKP, jednak – choć wiemy, że były przedstawiane na zebraniach prezydium OK – nie były chyba brane pod uwagę w działaniach posłów. Zespół przestał istnieć wraz z rozwiązaniem OKP.

### **Zakończenie**

Działacze *Wszechnicy* byli to najczęściej ludzie młodzi, wykształceni, pełni entuzjazmu, gotowi do bezinteresownego działania społecznego, dla którego poświęcili dużo wysiłku i czasu. Gdyby mogli nadal działać wspólnie, stanowiliby znaczną siłę.

Wolałabym ten tekst zakończyć wesoło, że po zwycięstwie wyszliśmy na ulice ze śpiewem i tańcem, a w kościołach biły dzwony, tak się jednak nie stało. Nastąpiło „studzenie nastrojów”, rozminięcie się władz *Solidarności* z oczekiwaniami społecznymi, „wojna na górze”, rozwiązanie *Komitetów*

*Obywatelskich*, rozproszenie *Wszechnicy*, która działała przy *Komitecie*. Jej uczestnicy dziś są w sile wieku, pracują, wychowują dzieci i każdy robi coś ważnego, jednak ich siła jako grupy została stracona.

Więc zakończenie jest trochę smutne – ale nie całkiem. Działaliśmy społecznie, nawet przez myśl nam nie przyszło oczekiwać wynagrodzenia materialnego, więc może gdy się działa dla dobra Ojczyzny nie wolno oczekiwać także satysfakcji moralnej, nawet radości z sukcesu?

Po wyborach nie wszystko ułożyło się zgodnie z oczekiwaniami – a przecież wygraliśmy. W latach osiemdziesiątych tłumy śpiewały w kościołach:

Krwi nie żądamy, dobytku nie chcemy,  
nie chcemy mordów, do łupiestw niezdolni.  
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy, tylko być wolni!

Tak się stało: jesteśmy wolni: wojska radzieckie wyszły z Polski, wybory do parlamentu są demokratyczne, cenzura zniesiona, świat otwarty. Reszta przed nami.

Mamy wolność – trudne zadanie.